

# zaPAU

## Rembrandt – 1947

**Przytaczamy fragmenty notatek z podróży Janiny Kraupe<sup>1</sup>. Dotyczą jej percepcji obrazów Rembrandta w Kopenhadze i w Holandii, podczas podróży tam wiosną 1947. Są interesujące również dlatego, że dwudziestokilkuletnia wówczas Autorka – dzisiaj znana malarka i członkini PAU – po raz pierwszy zobaczyła wielkie malarstwo. Jest to zapis zderzenia jej wrażliwej, artystycznej osobowości i malarstwa Rembrandta. Fragmenty zamieszczamy za zgodą Autorki i „Cricoteki” (Red.).**

Kopenhaga – Muzeum Narodowe. Babka Rembrandta – ziemia i czernie, zielonkawa twarz, głęboka czerwień rękawa, dwa świecące akcenty ręki i dolnej partii twarzy – nie ma malarstwa poza tym obrazem – jest jeszcze piękny młodzieniec i dziewczyna z kwiatkiem, Chrystus z uczniami – ale oczy wracają do starej kobiety.

Haga – [...] Rembrandt – nagłe wzruszenie – brązy, od najbardziej matowych do zupełnie złotych – stary człowiek, którego się nie pamięta z rysów twarzy, lecz którego mistyczna i dojrzała mądrość promieniuje świetlistymi grudkami farby na wyłaniającym się z mroku półkolu: twarzy, ramienia i ręki.

Rembrandt ma bardzo ciekawy sposób komponowania – pion środkowy przechodzi przeważnie przez granicę światła – akcent jasny jest nieduży, formą zbliżoną do ucha, w cieniu mającą ciepłe trójkąty, dalekie echa światła. Płaczący król Saul – powtórzenie tej samej konstrukcji na poziomym prostokącie. Tajemnicze oczy grającego chłopca w cieniu, ręce ze strunami w świetle są wzruszającą muzyką promiennego trójkąta: ukrytego za zaślona płaczącego króla. Nasycona ciepłem ludzkiego uczucia pochylona głowa, przecięta czarnym pionem kotary. Apoteoza człowieczego cierpienia wibrująca złotem.

Rembrandt w Rotterdamie – portret mężczyzny – same czerwienie i brązy, biel prawie szara, ale niezwykle silna. Cynobry na ramieniu mają świetlistość laserunków. Bogactwo tonów jest uzyskane poprzez zmienne operowanie tym samym kolorem, laserowanie go, rozpraszanie, skupianie aż do płomiennej intensywności. Ugrowa ręka przesłonięta jest chłodnym brązem, różę twarzy sąsiadują z gwałtowną czernią oczu.

Portret małego Tytusa – cały ugrowy, od chłodnych, złotych światła do zielonawych ziemi w cieniach, matowych i poważnych. Mały, świetlisty Tytus – wpatrzony przed siebie, namyślony nad mądrością książki przed nim leżącej, smutne dziecko wsłuchujące się w ciszę mrocznego tła.

Rembrandt miał zawsze bardzo jasną koncepcję każdego obrazu – kolorystyczna gama zawsze inna, mimo że różnice mogą być minimalne – temat czerwień czy brązów, ale za każdym razem inne położenie farby, niepowtarzalne użycie wszystkich środków malarskich..

Amsterdam – Muzeum Narodowe [...] *Żydowska narzeczona* Rembrandta – skupiona cisza zmurszałych i wilgotnych brązów, w której plamy miękkiej, ciepłej czerwieni, złoto-zielonych światła są niespokojnymi z miłości uderzeniami serca żydowskiej narzeczony. Tło w obrazach Rembrandta jest zawsze nasycone duchową atmosferą ludzi, którzy swą bliskością obdarzają je wyrazem własnych stanów psychicznych. W *Żydowskiej narzeczony* jest całe drgające, przepelnione uczuciem wsłuchanej w bicie serca pary. W autoportrecie starego Rembrandta jest spokojną i głęboką zielenią świadomości spraw wiecznych. W samotnym Jeremiaszu jest płonącym zimnym blaskiem objawienia, wyłaniającym się z gorących brązów kryjących w sobie tragedię ludzkiego życia. W portretach Tytusa i czytającej matki jest już matową czernią śmierci czekającej poza jasnością książki i płomieniem dogasającej świecy.

Portret starego Rembrandta – czas zatrzymał się, patrzący w oczy malarza razem z nim przestępuje próg wieczności. Odchodząc z życia, odwraca się na chwilę ukazując tragizm twórcy, który musi opuścić swoje obrazy. Smutek tkwiący w znikomości wszystkich rzeczy związanych z materią – obraz żyje we wzruszeniu ludzi, patrzących na niego. Dziwna bliskość autora – obecność niezależna od czasu jego odejścia. Kolor, o którym trudno nawet mówić, tak jest wysublimowany – przez ledwie czerwone i srebrne pasma czapki, przez lekką zieloność włosów, złocistość twarzy, czerń sukni, słyszy się już tylko muzykę zaświatów.

Jest tyle pięknych obrazów, obok których przystaje się z podziwem, niewiele takich, które tkwią we wspomnieniu jak świadectwo utraconego raju. *Cech sukienników* Rembrandta jest ciekawym obrazem, ale sprzeczności charakterów, przeciążenie psychologizmem, są męczące. Interesująca wielka, czarna plama skupionych ubrań i kapeluszy, ale puste tło nie wiąże twarzy – mądrych i zamyślonych. Błądzi się wzrokiem od jednego portretu do drugiego i zagadkowe życie wewnętrzne tych ludzi zmusza do szukania w ich oczach rozwiązania obrazu. *Warta nocna* jest podobna – dwie duże świecące plamy przegrodzone czarnym kapitanem na środku obrazu – ten trójdźwięk dominuje, ale z cienia wyłania się pełno głów szarych i czerwonych, uciekający człowieczek wprowadza niezrozumiały zamęt. Do obrazu widz zbliża się i oddala obserwując zmienne działanie skrótów oraz barw poddanych subtelnym laserunkom [...]

JANINA KRAUPE

<sup>1</sup> Janina Kraupe, *notatki z podróży*, Cricoteka, Kraków 2008.